

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " Kraju 4.00 "
 " " " zagran. 7.00 "
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 4.50 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71.
 Administr. 199. Nocny - 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy i szpaltowy 3/4
 i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 " " "
 Nadesłane po tekście 25 " " "
 Zwyczajne 8 " " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 1/2 za firm zagranicznych o 100 procent drożej

FOSFATYNA FALIERA



znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-10 miesięcy, zwłaszcza w czasie odstawiania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żłokowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.

Sprzedaj w wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ.
 8, rue de la Tacherie

Występać się naśladowiczy

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Układ sił prawie się nie zmienił. — Nieznaczna porażka partii skrajnych.

BERLIN, 8 grudnia. (Pat) Ostacny wynik wyborów do sejmku pruskiego, według oficjalnych źródeł pruskich przedstawia się następująco: socjal-demokraci 116, w socjal-demokratów niezawisłych, (dotychczas 136 mandatów), nacjonalisci 111 (dotychczas 77 mandatów), centrum 79 mandatów (bcz zmian), komuniści 47 (dotychczas 20 mandatów), niem. partja ludowa 50 mandatów (dotychczas 52), narodowi socjaliści 12 mandatów (dotąd nie mieli wcale), demokraci 26 (bez zmiany), partja gospodarcza 10 (4), hannowerczy 5 (3), polacy zdobyli 1 mandat, przypadnie im jednak prawdopodobnie drugi, w drodze połączenia głosów, jakie padły na listę polsko katolickiej partji ludowej. Do sejmku pruskiego wejdą: ks. Bolesław Klimas, proboszcz w Tarnowie, pow. opolskiego i Jan Baczewski, rolnik z Olsztyna w Prusach wsch. dotychczasowy poseł, prezes związku polaków.

jest następujący: socjal-demokraci 129, nacjonalisci 104, centrum 67, niem. partja ludowa 56, komuniści 44, demokraci 31, bawarska partja ludowa 19, narod. socjaliści 14, partja gospodarcza 10, partja Hannowerska 4, związek rolniczy 4, bawarski zw. włościański 3, bawarskie stronnictwo włościańskie 2, württemberski zw. włościański 3. — Ogólna liczba posłów do parlamentu wynosi 484. Możliwe są jeszcze drobne poprawki.

BERLIN, 8 grudnia. (Pat) Według obliczeń z godziny 13.45 sytuacja przedstawia się następująco: socjaldemokraci 130 mandatów, nacjonalisci 104, centrum 67, ludowcy 50, komuniści 45, chittlerowcy 14, demokraci 32, bawarska partja ludowa 19, partja gospodarcza 5, związek ziemian 3, partja hannowerska 4, bawarski związek włościański 4, württemberski związek włościański 3, heski związek włościański 1.

Wśród ponownie wybranych znajdują się socjaliści: Sewering, Selmann, Hülferting, Breitscheid, Löwe, demokraci: Erkelenz, hr. Bernsdorf, ludowcy: Strassemann i Heinze, centrum: Marks, Stögerwald i Heffle.

provincji, sytuacja powyborcza przedstawia się następująco:

Dominującym zjawiskiem jest porażka partji skrajnych, a mianowicie, komuniści stracili jedną trzecią a chittlerowcy około trzech-czwartych swych dotychczasowych głosów. Zyskują natomiast socjaldemokraci 15 do 20 proc. raz nacjonalisci 10 proc. głosów. Pozycja demokratów trudna jest obecnie do określenia.

Udział w głosowaniu był bardzo liczny: w Berlinie głosowało 85 proc. uprawniających. Przewidywania kół politycznych wykazują że jeżeli wyniki ogólne obnaczą się będą w ramach dotychczasowych wyników, wówczas sytuacja parlamentarna rządu nie będzie wyjaśniona.

MONACHJUM, 8 grudnia. (Pat) W stolicy Bawarii chittlerowcy doznali porażki i przechodzą z pierwszego miejsca na piąte. Socjal-demokraci osiągnęli zamiast dotychczasowych 47 tysięcy — 83 tysiące głosów. Tak samo, nacjonalisci podnieśli liczbę swych głosów z 35 na 70.

BERLIN, 8 grudnia. (Pat) Wybory do sejmku pruskiego dały następujące rezultaty: socjaliści 105 mandatów, nacjonalisci 111, centrum 79, komuniści 47, demokraci 26, ludowcy 50, chittlerowcy 12, polacy 1.

Otwarcie sesji rady ligi.

RZYM, 8 grudnia. (Pat.) — Wierozorem we wspaniałej sali pałacu Czera odbyło się otwarcie sesji rady ligi narodów.

Otwarcia dokonał przewodniczący Molle-France, ambasador Brazylii. Na posiedzenie przybyło wielu dyplomatów i dziennikarzy zagranicznych. Silne wrażenie wywarła na obecnych przepiękna sala, udekorowana wspaniałymi arrasami.

Min. spraw zagranicznych Ninziec wraz z posłem włoskim Bodrero wyjechał do Rzymu, gdzie weźmie udział w sesji rady ligi narodów.

Poza porządkiem dziennym sesji Ninziec odbędzie konferencję z Mussolinim w sprawie podjęcia pertraktacji włosko-jugosłowiańskich, zapoczątkowanych w Wenecji. Ninziec zostanie w Rzymie do końca bież. tygodnia, po czym wyjedzie do Paryża, gdzie odbędzie konferencję z Herriotem.

Kronika telegraficzna.

SPOTKANIE CHAMBERLAINA Z MUSSOLINIM.

RZYM, 8 grudnia. (Pat.) — O spotkaniu Mussoliniego z Chamberlainem, agencja Stefaniego wydała komunikat, z którego wynika, że obaj ministrowie rozważali sytuację polityczną i zbadali niektóre aktualne kwestje w duchu nacechowanym serdecznością i przyjaźnią, a dotyczące zwłaszcza Włoch i Anglii. Wynikiem narad było przyjęcie możliwości ustalania wspólnej linii postępowania i wspólni pracy między obu krajami.

WALKA Z KOMUNIZMEM WE FRANCJI.

PARYŻ, 8 listopada. (Pat.) — Oświadczając zarządzenia w sprawie wydalania komunistów „Figaro” uważa, że jest to niewystarczające dla utrzymania się przed propagandą komunistyczną.

„Lhomme Libre” stwierdza, że reakcyjniści liczą bardzo na partje komunistyczną, przy pomocy której chcą osiągnąć swe cele. „Ere Nouvelle” pisze: najlepszym sposobem walki z komunizmem jest szybkie uchwalenie amnestji zakreślonej na bardzo szeroką miarę.

ZĄDANIA ZWOLENNIKÓW ZAGŁULA PASZY.

KAIR, 8 grudnia. (Pat.) — Zwolennicy Zagłula zwrócili się z dwoma petycjami do króla Fuada. W petycjach tych domagają się oni zwolnienia parlamentu a w drugiej wskazują na naruszenie konstytucji przez rząd, który dotychczas nie zażądał od parlamentu wyrażenia mu votum zaufania.

W sprawie obrony czci osobistej.

Konferencja w prezydium ministrów.

WARSZAWA, 8 grudnia. (Pat.) Dnia 8 b. m. odbyła się w prezydium rady ministrów na zaproszenie i pod przewodnictwem p. ministra Thugutta konferencja w sprawie obrony czci osobistej przeciwko oszczerstwu.

W konferencji wzięli udział ministrowie sprawiedliwości Żychliński, prezes najwyższego trybunału apelacyjne go Mogilnicki, prokuratorzy Huebner i Rudnicki, przedstawiciel izby adwokackiej Rymowicz i Jurkowski, prezes syndykatu dziennikarzy Dąbski, przedstawiciele klubu sprawozdawców sejmowych Pilarz, dyr. dep. Kausik, naczelnik wydz. polityczno-prasowego Rómer.

Konferencja zagał p. min. Thugutt, wskazując na konieczność wynalezienia sposobu zwalczania nadużywanej wolności słowa, tak często krzywdzący honor jednostki.

W której podniesiono potrzebę skutecznej propagandy w kierunku podniesienia poziomu etycznego walk politycznych w społeczeństwie, oraz konieczność zmobilizowania opinii publicznej w obronie czci osobistej. Uznano też odpowiednie represje, jako zapoczątkowanie sanacji stosunków obywatelskich. Konferencja uznała, że należy dążyć do jaknajrychlejszego załatwienia sprawy, powołania do życia izby dziennikarskiej, która miałaby m. in. stać się poważną instancją dla osadzania tego rodzaju spraw.

Tryb postępowania sądów w sprawach o zniesławienie winien być przyspieszony, aby poszkodowany mógł uzyskać pełną satysfakcję. Konieczną jest wreszcie nowelizacja, obowiązującego prawodawstwa w kierunku ściągania z urzędu oszczerców, przyczem należy obok wysokich kar więzienia

Wywiazała się ożywna dyskusja.

Czernow o stosunkach polsko-rosyjskich.

Przebywający w Warszawie przywódca eserowców rosyjskich Czernow, udzielił naszym współpracownikowi nast. wywiadu. Ze względu na autorytet, z jakiego korzysta Czernow w kołach politycznych — jego zdanie nabiera poważnego znaczenia.

— Czy w Rosji istnieje obecnie ogólny antybolszewicki front?

— Ogólnego antybolszewickiego frontu, w sensie związku partji walczących z bolszewizmem, obecnie w Rosji niema, ponieważ organizacje w Rosji są rozbite. M. in. ludność rosyjska już zapomniała o takich partjach, jak np. „Partja demokratycznych reform” i „październikowców”. Po „kadetach” również śladu nie zostało, a pojedynczy dawni jej działacze uważają tę partję za nieistniejącą. Na gruzach starych organizacji próbowano wprawdzie utworzyć coś nowego, np. „Republikańsko - Demokratyczną Partję” według koncepcji Milukowa, partję „Rosji włościańskiej” Argunowa i Masłowa — lecz te organizacje nie potrafiły do tego rozpocząć jakiegokolwiek działalności za kordonem. W Rosji obecnie ocalały i działają jedynie 2 organizacje socjalistyczne S. R. (socjaliści - rewolucji) i S. D. (miejszawicy). Przedstawiciele tych partji zapewniają dziś więzienia bolszewickie. Obie partje wchodzi w skład jednej socjal. międzynarodówki.

Mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości i wieś rosyjska i miasto stworzą żywiołowy antybolszewicki front.

— A co pan sądzi o organizacjach rosyjskich na emigracji?

— Kto jest oderwany od Rosji, kto nie jest niczem związany z działającymi na terenie rosyjskim organizacjami — ten traci poczucie rzeczywistości — i zdolny jest jedynie do marzeń — albo, co gorzej, do politycznych awantur. Z takimi ludźmi nie mamy co robić.

— Jakie wrażenie wywarł śród emigracji rosyjskiej i w Rosji manifest w. ks. Cyryla?

— Śród monarchistów powiększył on rozdzwięk.

Jest to, co prawda, burza w szklance wody, nudna komedia i polityczna farsa. Monarchiści przegrali w Rosji wszystko — i mogliby wrócić do niej jedynie „dans les

fourgons de l'etranger”, Monarchiści niczego się nie nauczyli. O monarchji marzą przecież w Rosji jedynie przekwitłe stárszki.

— Jak pan sobie wyobraża stosunki pomiędzy przyszłą Rosją demokratyczną — a Polską?

— Trzeba patrzeć naprzód, nie wstecz. To, co związane było z caryzmem, należy do przeszłości. — I biały i czerwony imperjalizm nie wytrzymały dziś krytyki. Jestem szczęśliwy, że polscy i rosyjscy socjaliści mają tradycję wspólnej walki z takim wrogiem, jak samowładztwo caryzmu. Z przedstawicielami m.P.S. np. nie poraz pierwszy odbywamy narady w sprawach związanych z polsko-rosyjskimi stosunkami. Już w roku 1905 przyszliśmy wspólnie do przekonania, że nadciągająca rosyjska rewolucja powinna doprowadzić do zwolnienia konstytuancy (Uczreditelnoje Sobranje) nie tylko w Petersburgu, ale i w Warszawie. W naradach, jakie wówczas odbywałśmy w Finlandji, brał udział m. in. pierwszy naczelnik państwa polskiego, Józef Piłsudski. Wiem, że wojna polsko-rosyjska była tym ostrym dysonansem, który wtargnął w życie obu demokracji: polskiej i rosyjskiej.

Traktat ryski, to klin wbity w ten wielce skomplikowany spłot polsko-rosyjsko-ukraińsko-białoruskich stosunków.

„Biała emigracja” rosyjska stoi na stanowisku, że z chwilą upadku bolszewików — traktat ryski musi być anulowany.

My, socjaliści, nie stoimy na takim stanowisku. Wprawdzie pokój zawarty w Rydze nie może być przez nas uważany, jako coś zadawalającego — i dlatego będziemy dążyć ku temu, aby postanowienia traktatu poddać rewizji w imię sprawiedliwego zaspokojenia stron zainteresowanych. Na konferencji, jaką mieliśmy z P.P.S., nie mogliśmy tej sprawy poruszyć w takiej skali, jak tego wymaga sama jej wielkość. Mam na myśli konieczność zbadania opinii ukraińców i białorusinów. Jest rzeczą jasną, że utrzymanie pokoju na wschodzie Europy, zależy od utrzymania dobrych stosunków między polskim, a rosyjskim narodem. Wierzę, że te stosunki zostaną nawiazane i że obie demokracje (pol.-ros.) potrafią znaleźć drogę do wspólnych ideałów.

Ożywienie przemysłowe w Piotrkowie.

POTRKÓW, 8 grudnia. (Pat) W niektórych gałęziach przemysłu, zaznacza się pewne ożywienie i ruch. Tow. akc. przemysłu metalurgicznego w Radomiu, zwiększy produkcję łopat i widel z powodu bardzo dużych zamówień dla Rosji sowieckiej. Fabryka zatrudnia obecnie z górą 1000 robotników, zwiększając ostatnio liczbę robot-

ników o 2000 ludzi. Tartaki pracują dobrze. Fabryka mebli B-ci Thonet w Radomsku, wysłała dużo gotowego towaru na kresy. Huta szklana „Hortensja” powiększyła znacznie produkcję szkła galanterijnego, zatrudniając obecnie do 1200 robotników. Część swych wyrobów eksportuje huta do Rumunji i w m. Gdańska.

Ilja Erenburg o sobie.

A że w mej duszy wre bój z myślami, że ślepy jestem, gdy wlembię i kłnę, ludzie mnie nazwą zaprzańcem — I sami wypra się mnie.

Ja (1920)

"Nie umiem pisać autobiografii. Niewiadomo dlaczego łatwo jest opowiadać o sobie mowa wiązana. Przyzwyczajaliśmy się do tego. Ale usiąść ni stąd ni zowąd, by po „kolei opowiedzieć o wszystkim", po trafi tylko inteligent rosyjski, i to wyłącznie w wagonie kolejowym. Co się tyczy zdarzeń zewnętrznych, to przedewszystkiem robię dwa zastrzeżenia: 1) lepiej przemilczę wiele faktów, dopóki istnieją defensywne rozmaitych zabarwień 2) urywki życia mego opisałem w „Nadzwyczajnych przygodach Julja Jurenito". To też, jeżeli opowiadam tu o pewnych chwilach mego życia, daleki jestem od myśli dożywiania spowiedzi publicznej. Przytaczam wyłącznie szczegóły, które, charakteryzując warunki egzystencji współczesnego nam pokolenia, mogą do pewnego stopnia obudzić szersze zainteresowanie.

Urodziłem się w r. 1891. Jestem Żydem. Dzieciństwo — Moskwa. Chamowniki, browar. Gorące, kwaśne piwo. Robotnicy kłną w swych koszarach. Spacery po Dziwiczem Polu. Na wiosnę jeździłem zazwyczaj do Kijowa do dziadka. Naśladając go, modliłem się kiwając i wachając goździki w srebrnym stoiku. Pierwsze gimnazjum męskie w Moskwie. Sąsiedzi mi śpiewali: „Siedzi żydek na ławeczce wsadzimy żydka na szpileczkę". W domu strasznie dokazywałem. Podpaliłem wille. Po długich poszukiwaniach znaleziono mi narzeczone wychowawcę, którego się słuchał. Co wieczór pytał się mnie: „Chcesz ciagutki?" i dawał mi śmietankowe, czekoladowe. Pa pierki rzucałem na podłogę. On zaś mawiał: „Patrz, niema papierków". I rzeczywiście papierków nie było. Już w wieku młodzieńczym przekonałem się w ten sposób o złudności istnienia. Po upływie takich dwóch lat okazało się, że wychowawca mnie hypnotyzował. Później mozoliłem się nad mikroskopem i jakimś plazami.

Mam lat trzynaście. Jadę sam jeden z Niemiec do Moskwy. Berlin. W nocy poszedłem do kawiarni „Victoria". Zjadłem całą piramidę ciastek. Nazajutrz zapragnąłem kupić w bazarze amerykańskim tuzin przycisków, zrobionych z jaszczurek, zakonserwowanych w spirytusie. Nie starczyło mi pieniędzy. Nadalem depeszę, pierwszą w życiu „S. O. S." W Moskwie mieszkalem wraz z ojcem w pokojach umeblowanych „Dwór Książęcy". Bardzo mi się podobało, że na pierwszy dzwonek przychodzi służba i przynosi samowar buteczki.

W grudniu dziewięćset piętego — zniknąłem, pomagałem przy budowie barykad na Preśnie. W r. 1906

wstąpiłem do stowarzyszenia rewolucyjnego. Wkrótce zostałem wydalony z VI-ej klasy gimnazjum. Przed fabryką Butikowa złapano mnie z odezwaniami. Sprawę udało się jakoś załagodzić. Byłem „organizatorem" w dzielnicy Zamoskwo odeszły, tudzież rozprawy p. t. „Dwa lata istnienia partii zjednoczonej". Usiłowałem nadaremnie pokonać trzeci tom „Kapitału". Pogardzałem sztuką i poezją. W r. 1908 aresztowano mnie. Przesiedziałem siedem miesięcy w rozmaitych więzieniach. W niektórych było znośnie. W „Basmannej" stłukli mnie. Ocknąłem się w celi na podłodze: wymioty, krew. Ogłosiłem głodówkę — sześć dni. Niełatwa to była sprawa, wytrwałem jednak, rojąc sobie w duchu, że jestem bohaterem (17 lat).

W Butyrkach — koza, szczyry napędziły mi strachu. Wypuszczono mnie za kaucją. Wydano „przepustkę". Począłem tułać się po Rosji. Dokądkolwiek przyjeżdżałem, władze, po oberżeniu przepustki, kazały mi wynosić się dalej w ciągu 24 godzin. Powróciłem drogą nielegalną do Moskwy. Noclegi przeważnie u akuserek „sympatyczek". W grudniu nocowałem wreszcie na ulicy. Nie mogłem tego znieść, poszedłem więc do urzędu żandarmskiego: niechaj wsadzą do ula z powrotem.

Paryż (r. 1909). Osiem lat emigracji. Zasięgałem informacji — powróćcie, jeżeli trzeba było odsiedzieć rok, lub dwa. Okazało się, że grozi mi „dożywotne osiedlenie". (Art. 102). Wkrótce potem zacząłem pisać wiersze. Wydawało mi się to zrazu rzeczą trudną i nieprzyjemną. Przyzwyczaiłem się jednak z czasem. Obiechałem prawie całą Europę. Najsilniejsze wrażenie sprawiły Włochy. Nieraz zasnawałem głodem — piaty, szósty dzień bez strawy; plecy bolały, zamęt w głowie. W ostatniej chwili zawsze jednak ktoś przynosił francuszczyznę. Pochłaniały mnie wieki średnie. Czytałem bardzo dużo 7 kolej byłem pod wrażeniem James'a i katolicyzmu, na który miałem zamiar przejść i wstąpić do klasztoru Benedyktynów. Trudno mi jest teraz o tem mówić. Wszystko to nie doszło do skutku.

Po wybuchu wojny usiłowałem wziąć w niej udział. Nie przyjęto mnie jednak do wojska. Następnie ładowałem wagony na dworcu w Iry, za co otrzymywałem po 100 sous za noc. Dozorca przezywał mnie „Chapeau" i łzył ile wiezie Marzłem, podle było. Pisałem wiersze o „Wigiljach". Później zostałem korespondentem gazety „Birżewia Wiedomości". Dostałem się na front. O tem pisałem już gdzieś indziej.

(„Obchce wojny" i „Julio Jurenito").

Rewolucja. Ciągnęliśmy numery — kto przedziej poiedzie. Wyciągnąłem wysoki. Podróż odbyłem w

pasie ratunkowym, nie mogąc ani usiąść, ani też się położyć. W Torneo dano mi żołnierza do eskorty. Żołnierz zdecydował, że jestem monarchistą, demonstrował mnie więc, niby rzadki okaz, „towarzyszom" na wszystkich stacjach fińskich. „Towarzysze" chcieli mnie zabić. W Bieloostrowiu oficerowie (defensywa) wzięli mnie za bolszewika. Odebrano mi wszystko, co miałem. Gdym jechał z dworca, napotykałem wszędzie po drodze karabiny maszynowe, trupy i t. p. (rewolta lipcowa).

Jak wielu innych, wyczekiwałem z upragnieniem października, lecz nie rozumiałem wydarzeń „Modlitwa za Rosję".

Kijów, cztery rzędy. W czasie trwania każdego z nich zdawało się, że inny musi być lepszy. Uczyłem robotników początki sztuki poetyckiej. Urządzałem zabawy dziecięce, obchody uroczyste, teatry i t. p. („Sobez" — wydział opieki społecznej). Przyjście „białych" napeliło mnie otuchą i nadzieją.

Pogrom. Po nocach walał do bram: „Dawajcie żydów!" Stróż zaklinał się: — „Ani jednego już niema".

„Tiepiuszka". Kijów — Charków (przeprawa trwa tydzień). Na stacjach do wagonów wpadała oficerowie. Wyrażają, że zabiją. Jednego towarzysza podróży — malarza wyrzucili, innego — literata — poturbowali.

Parowiec. Rostow — Teodozia. Jechaliśmy przez dwa tygodnie po drodze zamarzaliśmy, nawiedził nas pożar, tonęliśmy i t. p. Ciekawa przygoda przydarzyła mi się pomiędzy m. Kiercz a Teodozią. Noc. Nawałnica. Siedzę w kabinie dla załogi. Oficer z defensywy chwytą mnie i ciągnie na górę. Złodowacjali pokład. „Za burzę żydów" Towarzyszka podróży zdażyła dobiec do kajuty, w której siedział żyd-officer kornilowski. Ten wypadł, uzbrojony w rewolwer, i uratował mi życie.

Koktebel. Zima. Pustkowie. Obyłem się cokolwiek. Po raz pierwszy, od czasu rewolucji miałem możliwość zastanowienia się nad tem, co się dokonało. Zrozumiałem wiele rzeczy. Napisałem „Zadumy". Poczułem ostrą chęć powrotu do Moskwy. Głód. W domu — tyfus plamisty. Urządziłem ogródek dla dzieci włościan. Letniw szeszuli: „Międzynarodowa! Bolszewizm! „Krekodyla" (Czykowski) czyta" Pop obchodził chęć: „Na żydowską wiarę nawracają. Diabłowi maistruija (modelowanie z gliny)". Dobrze było gdy dzieci przynosiły chleb i mleko. Gay zaś nie przynosiły, gotowałem zupę ze strączków pieprzowych. Wreszcie wytworzyła się sytuacja, nie do zniesienia: wychudłem tęsknota żarła, a na dobitkę chciało mnie uwięzić. Uciekłem. Barka (bez steru), naładowana solą, za

holownikami. Siedzimy w barce, właściciel i wszyscy przywoici ludzie — na holowniku. Obawiają się bolszewików, trzymają się kierunku południowego. Nawałnica. Koszyk nasz trzyma się na powierzchni, chociaż fale coraz to przewalają się przez nas. Płyniemy. Na holowniku usiłują przeciąć powrót. „Niech się gramola!"

Tyflis. Zaprzyjaźnieni poeci gruzińscy („Błkitne Rogi"). Dwa najznośniejsze tygodnie. Do Moskwy! Otrzymałem papiery kurjera dyplomatycznego. Na „eskortę" składali się: poeta Mandelsztam, ktoś z mojego skłiewskiego teatru artystycznego i jeszcze ktoś. Obróć papierów, ogromna paka, pełna pieczęci. Poeci nie kursują — bandy. Pancerka, Ostrzeliwanie. Dalej Machno. Najgorsza sprawa, że publiczność usiłuje ulokować się na pacy. A krucho będzie, jeżeli uszkodzą pieczęcie. Udało się jednak dowieźć je szczęśliwie.

Po upływie dwóch tygodni uwięziono mnie. Siedziałem w wewnętrznej więzieniu specjalnego wydziału wszechrosyjskiej komisji nadzwyczajnej („Czerezyczejki"). Zarzucano mi, iż jestem agentem Wrangla. Ujęli się przyjaciele. Odzyskałem wolność. Nie miałem gdzie nocować. Dostałem się do „Domu prasy". Nocowałem w pokoju „pisarzy proletariackich". Mróz. Okryłem się szczelnie wielkim sztandarem czerwonym. Takim jednak drżał z zimna, że począłem z „alem wspominać „Czerezyczejki": — było tam centralne ogrzewanie.

Czytałem ze słuchaczami wyższymi i Majakowskiego. Pracowałem w Teo (wydział teatralny), w „sekcji teatrów dziecięcych". Wraz z Włodzimierzem Durowem urządziłem przedstawienia zajęte, pisałem już o tem zresztą (Julio Jurenito). Trafiliem na „stare miśce" — do trzeciego internatu komisariatu ludowego spraw zagranicznych, który to internat mieszcił się we wspomnianym wyżej „Dworze Książęcym". Internat opalano począwszy od stycznia. Życie było niełatwe, nudne. Jednakowoż była to jakaś w swoim rodzaju „podniósła" egzystencja. Pisać, mimo najszersze chęci, nie mogłem — ciągle konferencje, deputaty — lecz oddychałem rozrzedzonym powietrzem. Stykałem się z Cwietajewą i Pasternakiem, dla których mam głębiwe uczucie. Bliska obecność monolitu — Majakowskiego dodawała otuchy. Tęskniłem za Paryżem (w ciągu ośmiu lat zdażyła wykluczyć ponownie dusza „zagraniczną"). Wyjechałem na wiosnę r. 1921. Zostałem wydelegowany w sprawach artystycznych.

W dalszym ciągu — wizy i emigranci. Paryż nie jest już tem, czem był, ja też jestem inny i wszystko — zmieniło się. Przyjemnie było mimo to spędzać czas na tarasie „Rotonde'y". Nie długo to jednak trwało. Pisałem już gdzieś o tem, jak mnie wysłano. Dodam

tylko, że w prefekturze spytałem: „za co, właściwie?" Opowiedziano mi, że Francja jest najwolniejszym krajem na świecie; jeżeli wysyłają, znaczy napewno istnieją „raisons supremes". Wyrzucono mnie bez wizy na granicy belgijskiej. Sądziłem, że mnie tam zaaresztują, wyekspedują z powrotem i rozpocznie się gra w piłkę. Żandarm belgijski przez dłuższą chwilę szukał właściwej wizy wśród kilkudziesięciu zbędnych w tym momencie, aż mu się to wreszcie znudziło, ziewnął więc i przepuścił mnie. Okazało się, iż Belgia jest mniej „wolnościowym krajem" to też dano mi spokój. Potem — Berlin. Na jesieni mam zamiar wybrać się do Moskwy.

W Belgii napisałem Jurenite. — Jest to jedyna moja książka, napisana „na serjo"; mam wrażenie, że nikt, ani krytyka, ani czytelnicy, ani nawet sam autor nie zdoła ustalić ściśle, gdzie w tej książce kończy się uśmiech sardoniczny.

Z wiadomości rodzajowych: lubię palić fajkę i, siedząc w kawiarni, obserwować jak otaczająca mnie publiczność czas spędza. W kawiarni też pracuję, gdyż w domu — trudna z tem sprawa (przyzwyczajenie paryskie o podłożu ekonomicznym — nie opalałem swego pokoju). Pracuję chętnie i praca daje mi bodaj największą satysfakcję. Mam przeświadczenie, że dobra, „rzetelna" robota jest jedną z najważniejszych podwalin naszej nowej etyki (nowej, ma się rozumieć, tylko w sensie wyrażnego i ściślego sformułowania). Obecnie ukończyłem „Sześć opowieści z pogodnymi finałami". Nie chciałbym poprzestać na tem. Chciwy jestem i obawiam się, że wchłonę i uznam wszystko od A do Z, nawet do usu niętych z alfabetu liter, a gdy już uznam — rozpocznie znów od A. Więc sam siebie uspakajam:

O, nienawidzi! Czuję bez wytchnienia na straży wśród głązów z rubensowskich chęci!

Przywał mnie takim ciężarem brzemienia,

byłm jednej ziemi dość miał!

albowiem jednego życia mamy dosyć.

Tł. Jul. M-ak.

Od Kaszlu i przeziębienia używaj „stylk Neo-Valda" wyrobu Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne.

B. Krogulecki w Warszawie. Zadać w aptekach i składach aptecznych.

4-pokojowe MIESZKANIE

z wszelkimi wygodami poszukiwane. Pośrednicy pożądan. Oferty sub. „Inżynier" złożyć do „Głosu Polsk." 11003—2-1

MAURICE DONNAY.

U Palmyrki.

Pani Valreal, lat 24.

Pani Lagny, lat 28.

Pani Palmyre, lat 40.

Ulica Prowansalska, u pani Palmyrowej, szwaczki. Apartament w starym domu, na drugim piętrze od podwórza. Salon z wielkim monumentalnym lustrem. Kwiaty na kominku. Suknie porozwieszane na ścianach i krzesłach.

Pani Lagny'owa w gorszej przymierzka kostjum. Pani Palmyrowa na kolanach przed nią, usta pełne szpilek. Pani Valrealowa przygląda się manipulacjom krawcowej.

P. Lagny: — Pospiesz się, proszę bardzo, dobra Palmyrko; tuż za dziesięć minut piąta, a ja mam o piątej rendez-vous przed Łukiem Tryumfalnym.

P. Valreal: — Ależ on zaczeka, z pewnością zaczeka.

P. Lagny: — Bez wątpienia... u-

przedziałam go zresztą, iż będę pierwej u krawcowej.

P. Valreal: — A więc, wie on już czy to pachnie!

P. Lagny: — O, tego nie weźmie mi z pewnością za złe! Jeżeli mu się czekanie sprzykrzy, pójdzie do domu i położy się spać — i będzie mnie oczekiwać. Ach, Rajmund — to zadziwiający okaz! Pospiesz się, Palmyrko, nie chcę, aby dłużej czekał.

Palmyrowa: — A cóż to szkodzi? Czy nie może trochę zaczekać? Pani mu wynagrodzi tę przykrość. Proszę, niechaj pani spojrzysz teraz — sukniaka jak ulana.

P. Valreal: — Świetnie ci w tym kostjumie.

P. Lagny: — Tak, owszem, ale jest jeszcze niedostatecznie kłopotowa... u dołu.

Palmyrowa (wznosząc ramiona): — Czuby? Ach, jaka pani grymaśna!

P. Lagny: — Muszę mieć znaczniejszą.

Palmyrowa: — Więc będzie to w takim razie dzwon, a nie kłose!

P. Valreal: — Bajeczna jesteś, Palmyrko!

P. Lagny: — Dobrze, dobrze, niechaj będzie dzwon!

Palmyrowa: — Zrobię dla pani wszystko — według życzenia.

P. Lagny: — A więc, moja miła, niezbędna jest i druga klamerka, na wstędze... Wracając od Rajmunda, nie mogę nigdy znaleźć klamerki...

Palmyrowa: — To nic dziwnego, pani jest dość korpulentna — klamerka łatwo odpada.

P. Lagny: — Ty nie masz takich kłopotów, prawda, Sydonio?

P. Valreal: — Również, również, nigdy nie mogę dopiąć gorsetu.

P. Lagny: — Ach, mówię ci, Rajmund wpada w istną rozpacz, gdy nie może doniać haftek. Paznokcie sobie przytem łamie i kłnie, na czem świat stoi! Ta twoja podła Palmyrka, te głupie szwaczki!

Palmyrowa (z sensu ma, tak się ścisła): — A ja śmieję się zawsze do rozroku.

Palmyrowa: — Wobec tego, dobrze: więcej kłoczowo i dwie klamery.

P. Valreal: — Tak, Palmyrko, zrób dwie klamery: jedną od cnót małżeńskich, a drugą... od spraw bańbiących...

P. Lagny: — Ach, jakaś ty niemożliwie głupia!

Palmyrowa (śmiejąc się): — Nie, doprawdy, umrzeć można ze śmiechu! Bożyczku, Bożyczku, co za komedia!

P. Lagny: — A z pani dopiero śmieszka! Niechaj pani lepiej uważa, aby się sukniaka przy chodzeniu nie unosiła, jak ostatnia między nami mówią — bardzo nieudana.

Palmyrowa (dotknięta): — Nieudana? Przepraszam bardzo wszystkie suknie moje leżą nadzwyczajnie dobrze.

P. Valreal: — Niechaj się pani uspokoi, dla Teresy uszyła pani bardzo ładnie.

Palmyrowa: — Tak, ona przychodzi do miary punktualnie i jest rozsądna. Ale wy, moje panie — wam trudno dogadzić. Jakże żądać możecie, aby suknie dobrze leżały! Nie macie nigdy czasu, aby tylko pan Rajmund broń Boże, nie czekał za długo! Pokazujecie się na minutę, wszystko mi z rąk leci... śpieszyć się muszę...

P. Valreal: — Nie można wszak pozwolić, aby bohater omdlał z niecierpliwości.

Palmyrowa: — Tak się staram, aby zadość uczynić szykowi paryskiemu.

P. Valreal: — Który się jakoś nie chce u pani zrodzić.

Palmyrowa: — Tak, tak, niechaj się pani uskarża. Drwicie sobie ze mnie, lekceważycie mnie, gdyż jestem mało znaną krawcową. Niechaj pani idzie do Larossi'ego — tam nie śmiałyby pani tak się zachowywać, zapłaciłaby pani, ile żądaliby, nie mówiąc słoweczka.

P. Valreal: — No, no, tak źle nie jest.

Palmyrowa: — Tak jest, proszę pani.

P. Lagny: — Nie gniewaj się, Palmyrko, ty masz niezwykły gust, a tworzysz jak boginka. Palmyrko, słuchaj, przysię tu materiał, dziś jeszcze lub jutro rano. Ach, co ja dzisiaj widziałam — kostium za 20 franków, okazja niezwykła!

P. Valreal: — A jakież to, z krepy czy muslinu?

(Dok. nast.)

(Tom. S. C.)

Na gwiazdkę w Gdańsku.

„Bóg się rodzi, moc truchleje”, zaśpiewa niezadługo cały świat chrześcijański. W tym samym czasie, kiedy głos ten zabrzmiał na okół, niezliczone zastępy ubogich dzieci polskich wychylić będą z upragnieniem zstąpienia na ziemię Dzieciny Boskiej, która przez ręce ludzi dobrej woli zwykła ich obdarzać drobnymi upominkami, rozweselając w ten sposób chociaż na chwil kilka ich niedolę.

Dzieci rodziców uposażonych w doczesne dostatki wiedzą bardzo dobrze, że w dniu oznaczonym za płońie dla nich choinka obłana rze system światłem. Wiedzą także, że pod choinką znajdują obfite podarki. Jakże inaczej przedstawia się los tych wszystkich dzieci, których rodzice nie cieszą się dobrobytem. One cichaczem tylko wymykają się z domów rodzicielskich i spieszą przed wystrojone okna wystawowe, aby tam przynajmniej napociec swe oczyma widokiem różnolitości, które dla nich są niedostępne. Pamiętajmy więc o tych wszystkich maluczkich i postarajmy się, aby serca ich przed czasem nie zatrzymał jad gorzycy. Bo jeżeli który, to właśnie naród polski winien baczyć, aby serca dziesiątą najuboższej przynajmniej raz na rok mogły zagrzeć się przy ognisku wzajemnej miłości.

To samo dotyczy się nas w Gdańsku. Powinniśmy sobie uprzytomnić, że jest najświętszym naszym obowiązkiem dbać o to, aby w chwili, gdy „Bóg się rodzi”, przegarnięto i pocieszono wszystkie te dzieci polskie, które z upragnieniem łakną rozweselenia tak bardzo im potrzebnego. Niechaj nadzieja kiełkująca w sercach działy nie zostanie zawiedziona.

Wszystko zaś spełniać na niczem, o ile ludzie dobrej woli, błądzący dla siebie o pokój na ziemi, a sławiący Boga na wysokościach, chociaż odrobiny ze swych zasobów nie użyją tym naszym najmłodszym, znikąd nie doznającym pociechy.

Ze zaś nic tak nie boli i rozgorycza, jak zawiedziona nadzieja, o tem pamiętać winien każdy, a szczególnie my polacy. Któż bowiem, jeżeli nie ta młoda gwardia stanowiąca w przyszłości na straży naszego mienia, naszego dobrobytu, składająca swe własne życie na ołtarzu narodowym!

Szczególnie w Gdańsku nie powinniśmy skąpić w ofiarach, patrząc na naszych spółobywateli, nie szczędzących trudów i wysiłków, aby zjednać sobie dusze dzieci ubogich! I tu nas nie powinno być inaczej! Czy wskutek opieki i serca złodowaciwego dziecko polskie miałyby z zazdrością patrzeć na dary ofiarowane z innej strony ich rówieśnikom?

Przenigdy! I dlatego z gorącą prośbą odzywamy się do całego społeczeństwa, aby zechciało zrozumieć dobre nasze chęci. Dopuszczcie nam, aby za waszą przyczyną i w tym roku prawdziwa radość zapanowała w sercach naszych maluczkich.

Bywa niejednokrotnie, że ofiarodawcy nie wiedzą, dokąd ze swoim darem się zwrócić. Tym wszystkim niechaj posłuży za wskazówkę, że każdą ofiarę, chociażby najdrobniejszą, przyjmie Bank Kwilecki, Potocki i Sp., Tow. Akc., Oddział Gdański, Gdańsk-Danzig, Hundegasse nr. 85.

Gmina polska w wolnym mieście Gdańsku, E. V. (Towarzystwo zarejestrowane).

J. Kwiatkowski, prezes — Wojciech Jedwabski, wiceprezes — Piotr Bresiński, kontroler — Erazm Czarniecki, sekretarz.

Podatek majątkowy.

(b) We środę, dnia 10 b. m. upływa ostateczny termin wpłacania drugiej części drugiej raty na podatek majątkowy.

Od raty tej zwolnieni są jedynie ci, którzy wpłacili już na poczet ten sumę całkowitego prowizorycznie wymierzonego podatku majątkowego.

Przed posiedzeniem komisji arbitrażowej Za co staną przed sądem doraźnym Ryba i Janic?

Wiec poselski N. P. R.

(b) W niedzielę odbyły się w mieście 2 wielkie wiece na Chojnach, oraz w fabryce Poznańskie-go, zwołane przez N. P. R.

Jako główni referenci wystąpili posłowie Waszkiewicz i Michalak, którzy w przemówieniach swych zapoznali swych słuchaczy z całym przebiegiem strajku włókienniczego, oraz scharakteryzowali konferencję w Warszawie przy udziale ministrów pracy Sokala, oraz handlu i przemysłu Kiedronia.

Mówcy wskazywali, że zgoda na arbitraż jest eksperymentem, na który się jednak wszystkie związki zawodowe zgodziły, wobec braku innego wyjścia i, z wiarą, że władze centralne wnioskują w krytyczne położenie robotników, którzy mimo głód i nędzę zdecydowali się na strajk powszechny i wobec tego zadaniem superarbitra będzie w pierwszym rzędzie wprowadzenie w życie umowy cennikowej, zerwanej przez przemysłowców w lutym, oraz przyznanie robotnikom podwyżki. Wracając do spraw politycznych, mówcy wskazywali, że większość ugrupowań w sejmie domaga się jego rozwiązania, lecz większość przed rozwiązaniem sejmowi chce przeprowadzić nową ordynację wyborczą, podczas, gdy lewica jest zdania, że obecny sejm nie jest w stanie uchwalić odpowiedniej ordynacji.

Po referatach wywiązała się długa dyskusja, podczas której poszczególne mówcy uważali, że trzeba się zgodzić na arbitraż, lecz wykorzystać chwilę, gdy cała klasa robotnicza stanęła ramię przy ramieniu, popierając strajkujących włókiarzy.

Mówcy wskazywali, że obecnie nadchodzi czas tworzenia jednego wielkiego związku zawodowego, bez odcieni politycznych, w celu

skoordynowania akcji na przyszłość.

Mówcy uważali również, że nie wolno było zarządom decydować samym, lecz powinny były odwołać się do ogółu robotników, a nie dopiero obecnie zawiadamiać ich o „kupnie kota w worku”.

Po dłuższej dyskusji głos zabrał poseł Michalak, który w pierwszym rzędzie oświadczył, że utworzenie jednego związku jest obecnie nonsensem, lecz jedynie należy się starać, by wszyscy robotnicy byli zorganizowani w którymkolwiek bądź związku, gdyż proponowana zmiana zajęłaby kilka lat, a w międzyczasie nastąpiłaby dezorganizacja.

Zdaniem referenta należałoby utworzyć stałą komisję międzyzwiązkową, do której weszłyby przedstawiciele wszystkich związków, a która decydowałaby we wszystkich kwestiach żywnościowych dla włókiarzy.

W końcu przyjęto rezolucję następującej treści:

„Zebrani przyjmują arbitraż w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym, zastrzegając się jednakże, że gdyby arbitraż wypadł na niekorzyść robotników, to przy najbliższej sposobności robotnicy podejmą nową walkę.

Robotnicy podtrzymują dotychczasowe żądania klasy robotniczej a mianowicie — rozwiązanie obecnego sejmiku i rozpisanie nowych wyborów.

Zebrani zwracają się do posłów robotniczych, by ci poddali w sejmie rewizji rozporządzenie prezydenta w sprawie skasowania niektórych świąt, a szczególnie drugiego dnia Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek”.

P. Wojewoda o strajku tramwajarzy

(b) W związku ze strajkiem pracowników tramwajowych, zwróciliśmy się wczoraj do wiceprezesa Wojewódzkiego, który oświadczył, że obecne wystąpienie tramwajarzy było nieodpowiednie, gdyż zaskoczyli nim dyrekcję, nie przedstawiając poprzednio materiałów, dotyczących spraw wyrównania płac z pracownikami warszawskimi, jak również domagają się 13-ej pensji, którą w swoim czasie za ich zgodą wliczono do pensji. Dopiero niedawno po włoskim strajku uzyskali oni premję w stosunku do przejechanych kilometrów i sprzedanych biletów. Co do magistratu, to interwencja magistratu jest trudna, gdyż po 1-sze jest on słabo reprezentowany w radzie nadzorczej, a poza to rada nie może odbywać posiedzenia w dowolnym czasie z powodu remontu lckalu, wobec czego zmuszona jest obradować w banku handlowym, co może nastąpić dopiero w piątek.

Wynik posiedzenia jest trudny do przewidzenia, gdyż dyrekcja uważa, że wystąpienie pracowników jest całkowicie niesłuszne.

W sprawie kolejek dojazdowych,

P. Gerlicz nie chce konferować

(b) Jak już donosiliśmy, strajk na tramwajach podjazdowych wynika z tego powodu, iż p. Gerlicz wielokrotnie odraczał konferencję w sprawie żądań pracowników, do magających się 25 proc. podwyżki i 13-ej pensji. Onegdaj p. Gerlicz za pośrednictwem p. Hoffmana zawiadomił pracowników, iż w poniedziałek odbędzie się wspólna konferencja, lecz konferować będzie jedynie z trzema przedstawicielami pracowników. Jednak zarząd pracowników oświadczył, że

nie zgadza się na to ograniczenie i na pertraktacjach obecny musi być cały zarząd.

Gdy wczoraj zarząd pracowników zjawił się na konferencję, p. Gerlicz oświadczył im, że „to jest świątwno w takiej liczbie zjawiać się na konferencję”, a następnie opuścił lokal.

Wobec tego pracownicy postanowili w dalszym ciągu strajkować aż p. Gerlicz zmieni w stosunku do nich swe postępowanie.

Pracownicy szewccy żądają podwyżki.

(b) Pod przewodnictwem p. Cieslika odbyło się onegdaj ogólne zebranie pracowników szewckich, na którym omawiano sprawę żądań ekonomicznych. Postanowio-

no wystąpić do majstrów z żądaniem podwyższenia płac o 23 proc. przyczem termin odpowiedzi wyznaczono na dzień 14 b. m.

Sprawa elektrowni miejskiej.

Posiedzenie ekspertów i rewizja ksiąg.

(b) W piątek odbyło się w radzie miejskiej pod przewodnictwem radnego Stypułkowskiego pierwsze posiedzenie ekspertów w sprawie elektrowni.

Jednak na posiedzeniu tem z 7 ekspertów przybyło jedynie 4-ch, a pozostali tłumaczyli się niemożnością przybycia, lub rezygnacją z mandatu.

Wobec tego posiedzenie miało charakter informacyjny i wicepre-

zydent Wojewódzki, oraz inż. Berliner dawali odpowiedzi na zadawane pytania.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, iż komisja ekspertów uda się w dniu dzisiejszym do elektrowni, gdzie zbada księgi buchalteryjne a jutro eksperci obecni będą na posiedzeniu komisji rewizyjnej, na którym zostanie przesądzona.

(p) W bieżącym jeszcze tygodniu stają przed sądem doraźnym dwaj 19-stoletni chłopcy, Bolesław Ryba i Aleksander Janic, za dopuszczenie się zbrodni, która miała przebieg następujący:

Dnia 5 listopada 1924 r. we wsi Nowo-Wrzeszczowice, około godz. 3-iej w nocy Franciszka Kubryń, mieszkanka tej wsi usłyszała za oknem szmer, wobec tego wstała z łóżka i podbiegła do okna.

Na szybkie okna ujrzała dłoń, co było znakiem umówionym, powrotu męża do domu.

Nie mogąc przypuszczać, by mógł to być ktoś inny, a nie mąż, otworzyła drzwi, za którymi zobaczyła mężozynę wzrostu średniego z maską papierową na twarzy, ubranego w jasny kaftan kobiecy.

Mężczyzna ów uderzył Kubryńową kółkiem w głowę, powodując jej upadek na ziemię. Kubryńowa usiłowała na czworakach dostać się do drzwi i w trakcie tego, otrzymała jeszcze kilka uderzeń kółkiem w głowę.

Wydostawszy się na podwórze Kubryńowa chciała uciec do sąsiadów, lecz napastnik uderzył ją znów kilkakrotnie w głowę, poczem, skoczywszy jej na grzbiet, począł ją dusić za gardło.

Następnie schwycił ją za nogę, wciągnął do mieszkania i wrzucił do piwnicy również 11-letnią córkę Aleksandrę i 3-letnią Wandę. Potem zapalił lampę i począł plądrować po mieszkaniu, szukając pieniędzy.

Poprzez szpary piwnicy poznała Kubryńowa w napastniku Bolesława Rybę, ponieważ przy nachyleniu się maska się nieco odsunęła.

Kubryńowa słyszała, że Ryba rozmawia z jakąś osobą, z czego wywnioskowała, że było ich 2 lub 3-ch. W pewnej chwili Ryba krzyknął: „chodźcie, bo już biczakę diabli wzięli!”

„Biczakę” nazywała rodzina Ry-

by Kubryńowa. Ryba był właścicielem domu, w którym mieszkał Kubryńowie i z tego powodu żył z sobą w niezgodzie.

Rybowie wiedzieli, iż mąż napadniętej kupił dom i miał im jeszcze dopłacić 100 złotych. Pieniądzy tych jednak napastnicy nie znaleźli, gdyż były dobrze schowane.

Zabrawszy kamasze, zegarek srebrny, 2 obrączki złote i pierścionek ogólnej wartości 111 zł. zbiegli.

Sąsiadka Kubryńów Ewa Maciaszkowa, słysząc krytycznej nocy szekanie psa Kubryńów, krzyknął i szamitanie, lecz bała się wyrzeć. Tego samego dnia w południe, udał się na miejsce przestępstwa post. p. p. Sońka.

W mieszkaniu Kubryńów zastał wielki nieład, wszystkie rzeczy były porozbijane. Na podłodze było znać także plamy rozlanego jasno niebieskiego atramentu.

Udawszy się do Bolesława Ryby zauważył, iż ten ma poplamione palce atramentem tego samego koloru, poza to Ryba miał na sobie dwie pary spodni, przyczem te, które nosił pod spodem, miały w dolnej części drobne plamki krwi oraz ślady atramentu tego koloru, co rozlały u Kubryńów.

Wobec takich dowodów, Ryba przyznał się do napadu, wskazując Aleksandra Janica, jako uczestnika. Janic przyznał się również do winy, wydając zrabowane rzeczy, które schował w stodole.

Po napadzie znalazł Adam Kubryń u siebie w mieszkaniu pałkę drewnianą, pozostawioną przez napastników.

Analiza chemiczna spodni odebranych Rybie, wykazała plamki krwi ludzkiej.

Ogledziny lekarskie Franciszki Kubryń i jej córki Aleksandry, wykazały na ich ciele ślady uderzeń temem narzędziem.

Oskarżonym grozi kara śmierci

Odroczenia dla poborowych maturzystów.

(b) Władze wojskowe zezwoliły na udzielenie odroczeń poborowych rocznika 1903 maturzystom z roku 1904, o ile przedstawia zaświadczenie wyższych zakładów naukowych, uprawniających do odroczenia. Ubiegający się o wspomniane odroczenia, powinni złożyć podanie do komendanta P. K. U. z dołączeniem zaświadczenia wyższego zakładu naukowego o przyjęciu ich do wyższej uczelni, jako słuchaczy zwyczajnych na rok akademicki 1924-25.

O ile będą ubiegać się o odroczenie maturzysty z roku 1924 już wcieleni do formacji, to w celu umożliwienia im uzyskania niezbędnego zaświadczenia z uczelni i prze-

dożenia w P. K. U., dowódcy formacji, do których zainteresowani zostali wcieleni, będą udzielać im krótkoterminowych urlopów, a po przyznaniu odroczenia, natychmiast zwalniać z formacji.

Równocześnie władze wojskowe poleciły przeprowadzić w stosunku do poborowych i ochotników, posiadających prawo służby jednorocznej, zaliczenie czasu odbytej przez nich służby w armii polskiej, lub w formacjach ideowych polskich i armiach zaborczych na poczet służby obowiązującej w wojsku stałym w stosunku 1:1, jednak ogółem nie więcej ponad 3 miesiące.

Otwarcie giełdy włókienniczej w Łodzi.

(b) Jak się dowiadujemy, władze nadzorcze zatwierdziły już statut giełdy włókienniczej w Łodzi. Komisarzem giełdowym mianowany został inż. Bajer z województwa, lecz otwarcie giełdy spotkało się z sprzeciwem ze strony wiel-

kiego przemysłu włókienniczego w Łodzi wnoszą w tej sprawie memoriał do województwa, domagając się jaknajrychlejszego otwarcia giełdy w celu obrony kupców przed lichwą włókienniczą.

Jak wypadnie próba z brukowaniem ulic?

(p) O ile próba brukowania ulic grubą kostką kamienną wypadnie przez okres zimowy pomyślnie, to znaczy, o ile, na tych odcinkach, na których prób dokonano, nie zosłana podczas silnych mrozów szy-

ny tramwajowe powykrzywiane, — zostaną wszystkie ulice, a przede wszystkim te, którymi biegały szyby tramwajowe w roku przyszłym przebrukowane grubą kostką kamienną, spajaną smołą.

„Twórczość Młodej Polski”.

Nr. 8 „Twórczości Młodej Polski” za listopad r. b. poświęcony Stenkiwiczowi zawiera:

„Mistrzowi” (wiersz) Mira, Królowski grobowiec M. Kwaskowskiego, Obywatelska zasługa Stenkiwicza, St. Nojszewskiego, Stenkiwicz w malarstwie M. O. G., Stenkiwicz i muzyka E. Wróckiego, Poezje K. Gajewskiego, J. Kleińnowy, R. Rychtera i M. Stajduki, Bajka (d. c. nowela) K. Gajewskiego, „rodki (nowela) B. Lekszyckiego, Boli-

serce, czasem boli (d. c. powieści) H. Radwan-Łozińskiej, dzieła przekładów z literatury obcej, bogata kronika. Cały numer wykonany starannie, na doskonałym papierze, bogato ilustrowany.

Cena pojedynczego egzemplarza z przesyłką 1 zł. 20 gr. Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach, oraz w administracji, Warszawa, Podwale Nr. 4. Konto czekowe P. K. O. Nr. 7.062.

Teatr „SCALA“ | Występy najznakomitszej artystki i subretki

Klary Young **Chancia w Ameryce**
komiczna operetka w 5 aktach z udziałem **KLARY YOUNG**



LUSTRA

Ceny fabryczne. Na raty.

WYTWÓRNA LUSTER I SZLIFIERNIA SZKŁA

Juljusza 20.

KLINIKA

Tel. 13-57. 10 OGRODOWA 10. Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna.

Chirurgiczna.

Dr. med. Szarlota Eigerowa
Dr. Reitler Kurjańska
Dr. med. Juljusz Baum

Dr. med. Michał Kantor
(Godziny przyjęć od 1-2-jej).

AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 11 — 12
Dr. med. Szarlota Eigerowa : : : 1 — 2
Dr. med. Juljusz Baum : : : 5 — 6

Informacje od 5-jej do 7-jej.

UWAGA! CZESC WAM PANOWIE!

Mam zaszczyt przedstawić moją pracownię, którą otworzyłem po kilkoletniej pracy, jako dyplomowany krojący i kierownik konfekcji męskiej w pierwszorzędnym firmach łódzkich.

Przyjmuję futra, palta, garnitury cywilne i sportowe oraz kostjmy i pita damskie. Ceny wyjątkowo konkurencyjne na całą Łódź.

Robot solidna i tania podług żurnali paryskich i londyńskich. Adres mój: Przejazd L. 14, II piętro front.

Z poważaniem
Jan Kolubiński.

517-8

SYMFONJE
BEETHOVENA
SZUBERTA
SZUMANNA i t. d.
są do nabycia u
ALFREDA LESSIGA
Nawrot 22.
Wielki wybór aparatów.
Wszelkie reperacje. najtaniej.

Łódzkie Stow. Hodowli Drobiu, Gołębi i Zwierząt Domowych
urządza od dnia 6-8 grudnia r. b. w Helenowie

Powszechną Wystawę
drobiu, gołębi i zwierząt domowych.

Dla każdego hodowcy i miłośnika będzie okazją do nabycia ładnych rozplodowych zwierząt czystej rasy, które przez Stow. zostają sprowadzone z zagranicy.
Zgłoszenia i zapytania prosimy skierować do sekretarza, p. Edwarda Pahlę, Łódź, Piotrkowska 166.

Nieszkodny środek przeciwko
Chrypce, duszności, kaszlu
GRANULKI RUSSYANA
(Sulphuris aurat. benzoinati).
Chem. farm. Isb. „Ap. Kowalski“, Warszawa.

Co się okazało?
iż piecyk kaflowo-szamotowy, wykonany u B-ci Koźmińskich ul. Główna 51, (w podwórzu) zużywa najmniej opału, daje najwięcej ciepła 1578-6

Sklep frontowy
w dzielnicy Staromiejskiej, składający się ze sklepu o dwóch oknach, dwóch pokoi z kuchnią natychmiast do sprzedania. Oferty nadsyłać do „Głosu Polskiego“ pod „M. K.“ 19369-2 i 5 dom od Nawrot =

Dr. med. **A. Kryński**
chor. skórne i weneryczne
Leczenie prom. Röntgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje 12-2. 7-9
Al. Kosciuszki 31 i p. tr.

Dr. **Eustaw Kon**
Choroby uszu, nosa gardła i chirurg.
Godziny przyjęć 12-1 i od 4-7.
Piotrkowska 113.

Dr. med. **A. Banasz**
UROLOG
(choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych)
wznowił przyjęcia.
Godz. prz. 5-7.
ul. Montuski 11 914-10

Dr. med. **Niewiażski**
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 4-jej do 8-jej popoł.
Sienkiewicza 34 437-25

Dr. med. **H. Różaner**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Leczenie struszym słońcem górskim.
DZIELNA 9.
Przyjmuje od 8 do 9 i pół i 4-8.
Tel. 28-98. 62-24

Dr. **Groszlik**
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie promieniami Röntgena i światłem.
Al. Kosciuszki 27.
Przyjm. od 4-7 w 745-5

OGŁOSZENIA do wszystkich pism w państwie
Obowiązkowe ogłoszenia w „Monitorze Polskim“ i we wszystkich „Dziennikach urzędowych“
Artykuły i wzmianki reklamowe Zlecenia ogłoszeniowe do pism zagranicznych
Kampanje reklamowe
Kosztorysy. Projekty. Porady. Informacje.
Załatwia na najkorzystniejszych warunkach
Polska Agencja Telegraficzna
Oddział łódzki: Konstantynowska 29, telefony III i 15-24. — Biuro czynne od 8-jej do 5-jej popoł.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch. Tel. 13-85.
SALA FILHARMONJI.
Jutro środa o godz. 8.30
śpiewa
Mattia Battistini
Szczegóły w programach.
Czwartek, dnia 11 grudnia o godz. 8.30 wiecz.
10 koncert (Osfalni z cyklu pierwszego)
z cyklu „MISTRZOWSKICH KONCERTOW“
Wykonawca programu:
HERMAN Jadlowker
b. Spiewak Nadworny.
Bilety na powyższe koncerty do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od g. 10 i pół do 1 i pół i od 3 i pół do 7 w.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.
Kalosze i Śniegowce Tretorn
Wszelkiewia- towej marki **TRETORN** Sp. Akc. Warszawa, Leszno 2.

Jest do wydzierżawienia **PARK „WENECCJA“**
Zgłoszenia do administracji Tow. Akc. Leonhardt, Woelker i Girbardt

LECZNICA
przy ul. Konstantynowskiej róg Zachodniej. (Wejście od ul. Zachodniej Nr. 27) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 9-jej do 5-jej po poł.
Porada 3 złote. 303-6
WAZNE DLA PANI! Pierwszorzędną damską zakład krawiecki **M. Rozencowajg** Wschodnia 40. Zawiadamiam moją Sz. Klientelę, że otrzymałam najnowsze modele parysk. jesienne i zimowe jakoteż przyjmuję kostjmy i palta po bardzo dogodnych cenach. Za kostjum 40 zł., za palto 35 zł. Specjalista na futrzaną robotę, wykonanie solidne. Proszę się przekonać. 650-1

Jest w druku i w pierwszych miesiącach 1925 roku ukaże się (w języku polskim)

Wielki ilustrowany almanach przemysłu, handlu i finansów.
Almanach będzie zawierał szereg monografji i artykułów o przemyśle, handlu i finansach, biografje oraz fotografie żydowskich pionierów przemysłu i handlu, artykuły i notatki o większych firmach żydowskich w Polsce, spis fabrykantów i kupców podług branż oraz ważne informacje, niezbędne dla każdego kupca.
W almanachu umieszczone będą również ogłoszenia i reklamy.
Adres: **Lazar Kahan, Łódź**
Nawrot 7. Tel. 27-47. 908-0

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH „ZOFJA“
Nawrot 38a.
Po otrzymaniu najnowszych modeli paryskich i wiedeńskich wznowiła przyjmowanie zamówień na szycie sukien, kostjumów i okryć damskich od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Ceny niższe.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek № 44.
Od poniedziałku, dnia 1 grudnia r. b. Dla młodzieży dozwolone!

NANUK Eskimos
6 aktów zmagania się z naturą krajiny lodów w strefie podbiegunowej.
Tajemnica Poliszynela
Dramat w 6-ciu aktach, wolna przeróbka sztuki **Piotra Wolfa**.
Początek dla młodzieży punktualnie o godz. 5 ej i 5 po południu, w soboty niedzielę i święta o godz. 1 ej po poł.
Początek dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wieczorem.
Ceny miejsc dla młodzieży I. 20, II. 15 III. 10. Dla dorosłych I. 60, II. 50 III 30 gr

4 pokojowe mieszkanie umeblowane
z wygodami natychmiast do odstąpienia. Oferty do „Głosu“ sub. „A. B. C.“ 20-1

Gabinet Roentgenograficzny
Dr. Stefana Keilsona
został przeniesiony na ul. Wschodnią 72. — Tel. 33-24

Lekarz-dentysta **E. Aron**
Narutowicza 3 wznowiła przyjęcia.

Mundurki
tartuski oraz Kostjmy gimnastyczne
z własnego i powierzonego materiału wykonywa
MAISON D'ART
Południowa № 28 m. 26, filja: Piotrkowska 82. 979 1

25% taniej poleca fabryczny skł. d. sweatrow, Zielona № 11. 12109-9-k

Doniesienia rzd. akuszerka **Pipikowa** przyjmuje pannie miejscowe i zamiejscowe. Ul. Piotrkowska 152 m. 14. 806-10-d
akuszerka **Drzyńska** matowa. Piotrkowska 225 m. 25. 939-15-d